

Filip Gawliński

ARCHITEKTURA DREWNIANA NA ŻUŁAWACH

Artykuł porusza zagadnienie drewnianej architektury na Żuławach w oparciu o kilkuletnie badania teoretyczne i praktyczne, prowadzone w latach 2002–2009. Podczas objazdów zabytków żuławskich oraz dzięki prowadzeniu licznych prac konserwatorskich udało się sprecyzować szereg kwestii dotyczących estetyki oraz technologii żuławskiego budownictwa drewnianego z XVIII i XIX wieku. Ważnym aspektem są także związane z nimi zagadnienia konserwatorskie i ich historia na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

W 2002 roku rozpoczęliśmy[1] remont zespołu zagrody olenderskiej w Brudzędach jeszcze wówczas Wielkich, według historycznej nazwy, później połączonych z Małymi w jedne długie Brudzędy. Zespół[2] składający się z domu drewnianego w konstrukcji wieńcowej z gankiem laubzekinowym, potężnej stodoły-spichlerza w konstrukcji ryglowej, murowanej obory i murowanego lamusa został dosłownie odkryty, ponieważ przez kilka lat zarządzania nieruchomością przez Starostwo Powiatowe w Elblągu przemienił się ze świetnego majątku w ruinę zarośniętą tak gęsto i wysoko, że niedostrzegalną z pobliskiej drogi. Remontowi rozpoczętemu wówczas przyświecała podstawowa zasada – wszelkie naprawy wykonać tak, aby zachować jak naj-

1 Używając liczby mnogiej, mam na myśli pracę zespołową wielu osób zaangażowanych od 17 lat w proces tworzenia zespołu odrestaurowanych zabytków architektury drewnianej na Żuławach. Osoby te w różnej formie zaangażowały się w przedsięwzięcie kierowane przeze mnie osobiście. Są to naukowcy, rzemieślnicy, firmy współpracujące oraz moja najbliższa rodzina inwestująca swój czas i prywatne fundusze dla powodzenia idei ochrony najcenniejszego, w moim mniemaniu, dziedzictwa architektonicznego polskiej kultury.

2 Założenie nosi obecnie nr 3, znajduje się na działce nr 204 w Brudzędach, w gm. Markusy w pow. elbląskim, w woj. warmińsko-mazurskim.

więcej substancji historycznej i w technologiach jak najbliższych dawnych, wzorowanych na rozwiązaniach zastanych w zabytku. Założenie zgodne z Kartą Wenecką, lecz obce mentalności społecznej kształtowanej przez dziesiątki lat bolszewicką wersją postmodernizmu chwalącą bałwany postępu technologicznego. Obecnie wydawać może się to dziwne, że zaledwie 17 lat temu, aby wymóc na wykonawcach murowanie na zaprawie wapienno-piaskowej, rezygnację z wylewek betonowych, wykonanie wstawek z drewna bez użycia gwoździ i wkrętów, uciekać się było trzeba do podstępów. Zaskakujące jest to, że 17 lat temu mówienie o walorach architektury drewnianej na Żuławach w środowiskach naukowych wzbudzało zdziwienie faktem występowania takiego zjawiska. Zdumienie wywołuje też fakt, że jeszcze kilkanaście lat temu większość ganków laubzekinowych przy zabytkach w powiecie elbląskim była zakryta płytami pilśniowymi i folią.



1. Brudzędy, drewniany dom olenderski około 1870 roku, ganek z laubzekinem, stan przed remontem, 2003. Fot. Filip Gawliński.



2. Brudzędy, drewniany dom olenderski około 1870 roku, ganek w trakcie prac remontowych, stan z około 2007 roku. Fot. Filip Gawliński.

Zespół w Brudzędach stał się frontem doświadczalnym i awangardą, przetarciem szlaku. Dzięki licznym starciom, próbom i pomyłkom udało się uratować całe założenie: począwszy od układu cieków wodnych na terenie siedliska do gzymsów w opaskach narożników. Prace przy zabytku nadal trwają i wiele jeszcze pomyłek z początków remontu wymaga naprawienia, jednakże zasób wiedzy uzyskanej podczas prowadzonej konserwacji pozwolił na ratowanie z udoskonalonymi i zradykalizowanymi technologiami konserwatorskimi kolejnych obiektów w regionie.

Wiadomość o remontowanym domu drewnianym dzięki uprzejmości i fascynacji kilku osób szczególnie zatroskanych o dziedzictwo budownictwa drewnianego na Żuławach[3] rozeszła się szeroko, co zaowocowało licznymi ofertami od osób posiadających drewniane obiekty w stanie rozkładu. Część z nich pragnęła odsprzedać materiał rozbiórkowy, część z nich odsprzedać drewniany dom wraz z siedliskiem. Z zamiarem poszukiwania materiału drewnianego nadającego się do uzupełnień w remontowanym zabytku trafialiśmy na kolejne, zrujnowane wprawdzie obiekty o charakterze historycznym. Konserwatorskie sumienie nie pozwoliło na wycinkę części z całości, każda kolejna oferta kończyła się więc inwentaryzacją obiektu i przygotowaniem do przeniesienia, w przypadku gdy obiekt sąsiadował ze szpecącą go współczesną zabudową lub wykupieniem razem z siedliskiem, gdy miał walory historyczne warte zachowania *in situ*. I tak, nie będąc do końca świadomymi skali zadania na przestrzeni lat 2008–2016 dokonaliśmy demontażu XIX-wiecznego tzw. Domu Szwajcarskiego w Braniewie, XIX-wiecznego domu w Krzewsku, XIX-wiecznego domu w Wężinie, XVIII/XIX-wiecznego domu w Świętym Gaju, XVIII-wiecznego domu w Marynowach, XIX-wiecznego domu w Sztutowie, XIX-wiecznego domu w Starocinie oraz zespołu domu podcieniowego i budynków gospodarczych z pierwszej połowy XIX wieku w Boretach Drugich[4]. Natomiast w celu zachowania od zniszczenia, ze szczególnym na to naciskiem poprzednich właścicieli, pozyskaliśmy szczęśliwie zachowany w historycznej scenerii zespół zagrody olenderskiej z przełomu XVII i XVIII wieku w Kępniewie[5] oraz resztki zagrody w postaci XVIII-wiecznego domu drewnianego zwanego karczmą w Nowym Dworze Elbląskim. Wszystkie zdemontowane obiekty

3 Szczególnie wiele zawdzięczam p. Mirosławowi Jonakowskiemu, ówczesnemu kierownikowi delegatury WUOZ w Elblągu.

4 Wszystkie wymienione obiekty w dalszej części tekstu będą wzmiankowane jedynie poprzez określenie miejscowości, bez podawania szczegółowych danych. Dom Szwajcarski nosił nr 42, dz. nr 29/4 w Braniewie, przy ul. Królewieckiej, pow. braniewski, woj. warmińsko-mazurskie; dom w Krzewsku nosił nr 50, dz. nr 55/1, gm. Markusy, pow. elbląski, woj. warmińsko-mazurskie; dom w Wężinie nosił nr 3, dz. nr 24/7, gm. Elbląg, pow. elbląski, woj. warmińsko-mazurskie; dom w Świętym Gaju nosił nr 4, dz. nr 253 i 251/2, gm. Rychliki, pow. elbląski, woj. warmińsko-mazurskie; dom w Marynowach nosił nr 2, dz. nr 72/2, gm. Nowy Dwór Gdański, pow. nowodworski, woj. pomorskie; dom w Sztutowie nosił nr 41, dz. nr 226/2, gm. Sztutowo, pow. nowodworski, woj. pomorskie; dom w Starocinie nosił nr 42a, dz. nr 127/6, gm. Nowy Dwór Gdański, pow. nowodworski, woj. pomorskie; zespół domu podcieniowego i budynków gospodarczych w Boretach Drugich znajdował się na dz. nr 10/4, gm. Lichnowy, pow. malborski, woj. pomorskie.

5 Zagroda w Kępniewie nosi nr 78, dz. nr 306, gm. Markusy, pow. elbląski, woj. warmińsko-mazurskie; dom w Nowym Dworze Elbląskim nosi nr 59, dz. nr 759, gm. Gronowo Elbląskie, pow. elbląski, woj. warmińsko-mazurskie.



3. Węzina, drewniany dom olenderski, XIX wiek, stan w 2009 roku, przed demontażem. Kratka z pnączem postawiona w miejsce ganku zniszczonego kilka lat wcześniej, podczas remontu drogi, wykonawcy nawierzchni ucięli ganek mimo sprzeciwu właścicieli. Fot. Filip Gawliński.



4. Święty Gaj, drewniany dom z Pogórza, widok od frontu, przełom XVIII/XIX wieku, stan w 2007 roku, przed demontażem. Jeden z dwóch zachowanych w powiecie elbląskim domów z podcieniem wgłębnym. Skomplikowana sprawa własnościowa uniemożliwiała remont na miejscu. Fot. Filip Gawliński.

zagrożone wyburzeniem lub postępującą dewastacją wymagały podjęcia natychmiastowych działań i stąd kontrowersyjne decyzje o ich przeniesieniu. Dyslokację obiektów zdemontowanych zainicjowano w jednej z opuszczonych wsi na granicy Żuław, gdzie będą składnikami tradycyjnej zabudowy wiejskiej. Równocześnie z przygotowywaniem dokumentacji i demontażami obiektów rozpoczął się proces kupowania siedlisk z terpami oraz gruntów do utworzenia samowystarczalnej wsi, z odpowiednim areałem uprawnym, aby dyslokowane budynki nie stanowiły skansenu, lecz stały się źródłem dla kształtowania współczesnego krajobrazu architektonicznego. Dla tak dużego przedsięwzięcia należało pozyskać stosowną ilość materiału sosnowego o parametrach równie wysokich jak materiał historyczny, a przede wszystkim jest konieczne sezonowanie drewna; dla belek o przekrojach około 30x20 centy-



5. Marynowy, drewniany dom olenderski z 1777 roku, widok ściany szczytowej, stan w 2012 roku, przed demontażem. Właściciel posiadał na działce nowy budynek mieszkalny i poszukiwał kogoś, kto uratuje budynek poprzez przeniesienie.
Fot. Filip Gawliński.



6. Marynowy, drewniany dom olenderski z 1777 roku, stan w 2012, przed demontażem, wnętrze.
Pod warstwą płyty pilśniowej odkryto „pikassy" z lat 60. XX wieku, a pod nimi XIX-wieczne tapety. Wbrew pozorom łuszcząca się farba olejna ochroniła drewno lepiej niż popularne ostatnio przykrycia styropianem.
Fot. Filip Gawliński.

metrów musi to być minimum 10 lat[6]. Na terenie wykupionych siedlisk rozpoczęły się prace ziemne oraz przygotowywanie fundamentów kamiennych, między innymi pod budynek Domu Szwajcarskiego oraz zespołu domu podcieniowego z Boręt Drugich.

Za zakończoną dyslokację uznać można budynek demontowany w Sztutowie i przeniesiony do Krynicy Morskiej. Jest to jedyny obiekt, który zlokalizowano

6 Szczególnie istotne jest pozyskiwanie drewna w odpowiednim terminie zimowym oraz jego obróbka w szczególnych warunkach, ponadto podczas sezonowania część materiału okazuje się nieodpowiednia do użycia (materiał skręcony, zainfekowany itp.), dlatego przygotowanie materiału do uzupełnień to kilkuletnie i kosztowne zadanie. Arkana te znane są dobrym majstrom ciesielskim, a ostatnio często wspomina się w publikacjach popularnych o tzw. księżycowym drewnie – to nic innego jak stare zasady pozyskiwania drewna. Stosowanie w konserwacji zabytków, ale także w tradycyjnym budownictwie drewna pozyskiwanego w sposób nieodpowiedni, szybko i nierozważnie, mokrego lub suszonego zamiast sezonowanego, jest oznaką niewiedzy lub lekceważenia podjętej pracy i remontowanego obiektu.



7. Marynowy, drewniany dom olenderski z 1777 roku, stan w 2012, przed demontażem. Poddasze z kominem butelkowym i mnóstwem skarbów: na pierwszym planie centryfuga, za kominem skórzany bucik dziecięcy z końca XIX wieku, a pod śniegiem pompa ręczna z lat 30. XX wieku, dwa blaty stolików orzechowych z XIX wieku. Fot. Filip Gawliński.

na Mierzei Wiślanej i nie jest związany z tradycyjnym żuławskim gospodarstwem rolnym, lecz pełni funkcję eksponatu Muzeum Wolnego Czasu. Przeniesienie tego budynku ma za zadanie eksponowanie w zeszpeconej architektonicznie popularnej miejscowości wczasowej możliwości tworzenia od podstaw obiektów atrakcyjnych architektonicznie i spójnych z tradycją estetyczną. Usytuowanie tego budynku jako manifestu możliwości jest o tyle istotne, że ukazuje powodzenie inwestycji w zgodzie z regulacjami planu zagospodarowania oraz nakazami strefy ochrony konserwatorskiej, co szczególnie na Mierzei Wiślanej jest łamane w sposób bezpardonowy.

Poza Domem Szwajcarskim z Braniewa będącym unikatowym i pionierskim przykładem architektury ryglowej w stylu szwajcarskim (data powstania to 1853 rok) wszystkie pozostałe budynki reprezentują drewnianą architekturę Żuław lub pogranicza. Dlatego podczas analizy poszczególnych obiektów i próby ustalenia systematyki oraz wniosków konserwatorskich pominę wspomniany Dom Szwajcarski jako kuriozum i zabytek obcy regionalnie.

Oczywiście na przestrzeni lat poza powyższymi budynkami doświadczenie zdobywaliśmy, remontując pozostające w prywatnych rękach: dom podcieniowy w Orłowie, przy ul. Żuławskiej 66 oraz dom podcieniowy w Złotowie nr 22/24. Także różnorodnych ekspertyz, wycieczek i planów dotyczących wielu zabytków było sporo i one dawały dodatkowe doświadczenie, niestety nie tylko konserwatorskie. Poza setkami dokumentacji fotograficznych rozpoczynaliśmy działania ratunkowe i inwentaryzacje domu podcieniowego w Lasowicach Małych (ostatecznie budynek został zrujnowany, a elementy drewniane rozgrabione przez tak zwanych pasjonatów zabytków), niezwykle ciekawego podwójnego domu złożonego z dwóch stylów w Myszewku (zamieniony w materiał opałowy przez właściciela, elementy ozdobne rozszabrowali tak zwani kolekcjonerzy detalu architektonicznego), resztek domu podcieniowe-

go w Sobieszewie (pozostawiony przez właścicieli do ostatecznej ruiny), domu podcieniowego w Kławkach (amatorsko podjęto próbę przeniesienia, lecz z przyczyn urzędowych uległa wstrzymaniu) i wielu innych, z których część jest nadal zachowana, lecz w coraz gorszym stanie.

Posadowienie

Większość z wymienionych powyżej zabytków żuławskich posadowiono na terpie złożonym głównie z gliny brązowej (Brudzędy, Nowy Dwór Elbląski, Marynowy, Starocin, Orłowo – ulica Żuławska 66) lub z gliny siwej (Kępniewo) przykrytej wyjątkowo kruchym, żyznym humusem w obrębie sadów, wskazującym na wielowiekową pielęgnację. Budynki należące do rejonu Pogórza i Mierzei Wiślanej znajdowały się na naturalnym na tym terenie podłożu, czyli w przypadku wymienionych zabytków na glinie i piachu (Święty Gaj i Sztutowo). Podłoże z brązowej gliny jest nienaturalne dla regionu żuławskiego, z czego wnioskować można, że terpy sypano z wykopów znajdujących się poza obrębem Żuław. Glina siwa zalega na Żuławach przeważnie w warstwach głębszych, zapewne terp siedliska w Kępniewie utworzono więc z wykopów miejscowych.

Budynki starsze, XVII-, XVIII-wieczne orientowano frontem do większych cieków wodnych, rzek lub kanałów, co ewidentnie potwierdzają zagrody wyraźnie w ten sposób sytuowane (Kępniewo – Kanał Modry, Nowy Dwór Elbląski – Nogat, Marynowy – rzeka Święta), natomiast budynki XIX-wieczne poza możliwym kontaktem z pobliskimi ciekami wodnymi sytuują się już z uwzględnieniem drogi kamiennej. Na Żuławach, gdzie korzystano do XIX wieku w przeważającej większości z komunikacji drogami wodnymi, lokalizację wsi orientowano równolegle do linii rzek i kanałów. Gdy w XIX wieku rozpoczęto tworzenie traktów kamiennych na szeroką skalę, często ich układ był równoległy do dróg wodnych, w związku z czym trudno obecnie rozpoznawać budynki sytuowane frontem do drogi lub frontem do rzeki. Bywają jednak zachowane zabytki jednoznacznie orientowane tyłem do obecnej drogi, a ewidentnie frontem do cieków wodnych. Na terenie siedlisk wszystkich wymienionych obiektów znajdowano liczne pozostałości starszych budowli, na przykład kafle z początku XVII wieku w Brudzędach i Kępniewie, co wskazywałoby na używanie terpów przez kilkaset lat i prawdopodobne sytuowanie kolejnych obiektów w tej samej orientacji. Niejednokrotnie znaczne oddalenie siedlisk od głównych rzek i kanałów może dziwić, lecz należy brać pod uwagę fakty sztucznego oddalania koryt rzek i kanałów na przestrzeni XIX i XX wieku, a także większą niegdyś drożność rowów szatkujących pola żuławskie. Według relacji mieszkanki domu w Kępniewie rów biegnący przy domu mający obecnie stan wody o głębokości około 50 centymetrów jeszcze w latach 70. XX wieku sięgał około 1,50 metra, a na powierzchni unosiła się łódź drewniana

zastana w tym gospodarstwie po 1945 roku. Zauważyć trzeba zatem, że XVIII-wieczny krajobraz Żuław różnił się nieco od obecnego. Część rzek nie była uregulowana wałami, co masowo nastąpiło w XIX wieku z wielką szkodą dla gospodarzy korzystających z użyźniających wylewów. Prawdopodobnie rowom towarzyszyły wierzby lub olchy, tak jak obecnie, które pozwalały na lokalizacje trasy wodnej w okresie wylewu rzek. Brak dróg bitych, brak wałów wznoszących się nad linię horyzontu, a sieć kanałów i wiosenno-jesienne wylewy rzek czyniły zapewne krajobraz żuławski o wiele bardziej wilgotnym, mglistym i zielonym, niż to obserwujemy współcześnie.

Układ budynków we wszystkich znanych nam zespołach był wzdłużny. Nawet jeśli obecnie budynki te są wolnostojące, to zachowane łączenia ciesielskie, rozwiązania ścian szczytowych wskazują, że pierwotnie do budynku mieszkalnego wzdłużnie był przystawiony budynek gospodarczy. Według zachowanych przykładów możemy typować, że przy budynku mieszkalnym zawsze była obora, a za nią stodoła. Takie układy wzdłużne zachowały się w zagrodach w Krzewsku, Marynowach, Starocinie, Kępniewie i Brudzędach. Przy czym zagroda w Brudzędach posiadała olbrzymią 40-metrowej długości murowaną oborę jako kontynuację drewnianego budynku mieszkalnego, a stodołę-spichlerz ustawioną kątowo do obory. Obora pochodziła według przekazów ustnych z lat 40. XX wieku i była podobno stawiana siłą jeńców wojennych z oflagu w Malborku. Datę powstania potwierdzały technologie murarskie i rozwiązania ciesielskie – dość doraźne i prymitywne, na przykład głębokość fundamentów ceglanych częściowo ustawianych na piachu wynosiła około 40 centymetrów. Pod częścią nieudolnie wykonanych ceglanych fundamentów znaleźliśmy pojedyncze kamienie spod pierwotnego, zapewne ryglowego, ciągu budynków gospodarczych.

W zdewastowanej oborze w Brudzędach, po 2002 roku, odkryliśmy, że jedną ze ścian działowych skonstruowano z XVIII-wiecznych wrót stodoły (datowanie oparte o rodzaj użytych gwoździ oraz konstrukcję wrót). Podobnie wtórnie wykorzystane wrota znaleźliśmy w przebudowanej na początku XX wieku XVIII-wiecznej oborze w zagrodzie kępniewskiej oraz wtórnie wykorzystane wrota stodoły w zagrodzie w Krzewsku. W większości wymienianych obiektów spotykaliśmy daty naniesione najczęściej na ścianie działowej między domem a oborą lub oborą a stodołą informujące o przebudowie części gospodarczej: w Kępniewie 1902 rok, w Marynowach 1873, w Nowym Dworze Elbląskim 1900, w Węzinie 1872. Zresztą te dwa ostatnie obiekty pozbawiono zapewne w tym czasie przylegających zabudowań gospodarczych, a nowe ustawiono jako murowane w oddaleniu od domu. O przylegającej niegdyś części gospodarczej świadczyła ściana szczytowa z przejściem wtórnie zasłoniętym brusami i z małym okienkiem w miejscu dawnych drzwi do obory. Podobnie zabu-



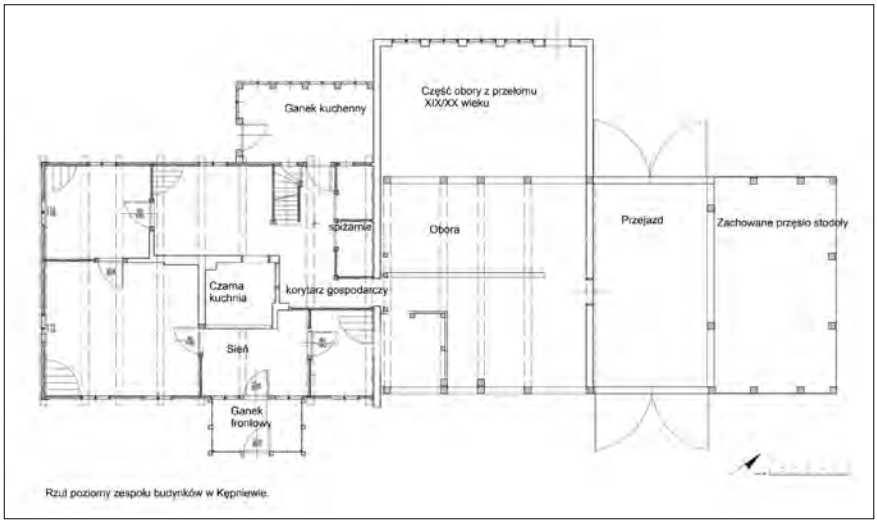
8. Sztutowo, dom letniskowy, prawdopodobnie przeniesiony z wtórnym wykorzystaniem starszego materiału, z XIX wieku, stan w 2013 roku, przed demontażem. Wtórne tynki cementowe ukrywały konstrukcję wieńcową, a okna i drzwi prawdopodobnie z lat 30. XX wieku zastępowały bogatszą wcześniejszą dekorację laubzekinową. Fot. Filip Gawliński.



9. Boręty Drugie, dom podcieniowy, około 1840 roku, stan w 2013, przed demontażem. Fot. Filip Gawliński.



10. Kępniewo, dom olenderski, XVIII-XIX wiek, stan z 2014 roku. Cementowy tynk przykrywa drewniane ściany, ganek i duża lukarna w miejscu wcześniej istniejącego podcienia.



11. Kępniewo, dom olenderski, rzut poziomy zespołu budynków, rys. Klaudia Skierkowska.

dowy wzdłużnej pozbawiono dom w Nowym Dworze Elbląskim, co potwierdza identyczne rozwiązanie ściany szczytowej jak w Węzinie oraz dokumentacje archiwalne z końca XIX i początku XX wieku. Jedynie domy w Świętym Gaju, Boretach Drugich i Sztutowie nie miały śladów zabudowy wzdłużnej, jednak Święty Gaj, mimo że na pograniczu Żuław, należy do odrębnej kultury, w Boretach Drugich mamy do czynienia z rozbudowanym bogatym założeniem, a dom w Sztutowie chyba od początku pełnił funkcję letniskową, a nawet mógł być obiektem przeniesionym.

W wyniku wymieniania przez władze pruskie w XIX wieku rdzennych właścicieli majątków żuławskich, potomków XVI- i XVII-wiecznych kolonizatorów na przesiedleńców z uboższych landów niemieckich[7] nastąpiły zmiany kulturowe, co przyniosło wyżej wspomniane wyburzenia lub przebudowy budynków gospodarczych, ale też przebudowy charakterystycznych ryzalitów podcieniowych. Wszystkie budynki XVIII-wieczne, z którymi mieliśmy do czynienia, mają ślady ryzalitu. Dom w Marynowach miał ryzalit od strony rzeki, o czym świadczą ozdobny portal z inicjałami KH jako właściciela i datą 1777 oraz geometryczny gmerk żuławski, a także zacięcia w krokwiach świadczące o istnieniu nad portalem dwóch krokwi koszowych sugerujących więźbę wcinającą się prostopadle do zachowanej. Dom w Nowym Dworze Elbląskim miał ryzalit podcieniowy od strony obecnej drogi, o czym świadczą odkryte podczas trwającego remontu ozdobne krokstyny belek stropowych i flekowane wcięcia w wieńcu obok

7 Akcje te przeprowadzano często na podstawie przepisów powodujących akcję tzw. rugów pruskich lub zwiększając obciążenia podatkowe. O sprowadzaniu osadników z landów niemieckich w XIX w. pisał M. Wańkowicz (zob.: M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1980), lecz fakt ten przewija się też w wielu publikacjach popularnych i naukowych z pierwszej poł. XX w.



12. Kępniewo, dom olenderski, ściana szczytowa, przykład remontów z lat 30. XX wieku. Zgniłe brusy ściany i późniejsze szalowanie deskami na pióro-wpust uzupełnione gruzem i zaprawą wapienną, w latach 90. XX wieku ubytki w gruzie uzupełniono styropianem. Fot. Filip Gawliński.



13. Kępniewo, dom olenderski, ściana szczytowa po usunięciu wcześniejszych „napraw", zachowaniu kilku brusów w dobrej kondycji i wymianie pozostałych drewnem przetartym z belek pozyskanych wtórnie z budynku z lat 20. XX wieku. Fundament przemurowano z częściowym wykorzystaniem cegły oryginalnej i uzupełnieniami z cegły rozbiórkowej spełniającej wymogi techniczne i estetyczne. Fot. Filip Gawliński.

tychże krokształynów na belki stropowe wystawione poza obręb ścian. Dom w Kępniewie z obecnym gankiem zapewne z 1902 roku, także od strony rzeki, a tyłem do drogi, również niewątpliwie posadowiono na miejscu wcześniejszego podcienia, czego dowodzą wcięcia na krokwiach na belki koszowe oraz gniazda w podłodze i oczepie, w których znajdowały się krokwie dachu głównego wspierające konstrukcję więźby nieistniejącego już podcienia.

W każdym z przypadków domu w zabudowie wzdłużnej ryzalit podcieniowy jest sytuowany asymetrycznie do bryły domu, z przesunięciem w stronę budynków gospodarczych, dzieląc mieszkanie na część reprezentacyjną i służbowo-gospodarczą z przejściem do obory i stodoły. Podobnie jak ginęły ryzality frontowe, zginęły również ganki kuchenne, podcieniowe zapewne tak jak zachowany w domu w Orłowie-Kolonii. Pozostały po nich jedynie ganki murowane jak w przypadku domu w Kępniewie lub ślady na brusach i gniazda na krokwie dachu pulpitowego oraz relikty ozdób laubzekinowych w domu w Bru-

dzędach. W związku z powyższym można wysnuć hipotezę, że ryzalit podcieniowy i ganek kuchenny były standardem we wszystkich domach żuławskich, zarówno w tych monumentalnych wolno stojących siedzibach bogatych gospodarzy, jak i w tych skromniejszych, na wzór zachowanego założenia w Różanach przy kanale Tina.

Należy także wspomnieć o estetyzacji tradycyjnej bryły domu podcieniowego w połowie XIX wieku. Przykładem takiej tendencji jest właśnie dom podcieniowy w Boretach Drugich. Powstał około 1840 roku, jak upamiętniał napis w nadświetlu drzwi głównych, charakteryzuje się o wiele subtelniejszą formą podcienia. Słupy ośmioboczne z kapitelami w formie nodusów[8] i okapem zdobionym profilowaną belką wysmuklają bryłę podcienia. Wysokość pomieszczeń, zastosowanie sufitów z profilowanymi listwami, liczne laubzekiny w szczytach dachów sugerują rezydencję właściciela ziemskiego, a nie jedynie zamożnego chłopa. Przykładów takiego reprezentacyjnego ujęcia podcienia jest na Żuławach więcej, głównie w powiecie nowodworskim. Znamionują one zjawisko uświadomienia tożsamości regionalnej, przetworzenie naturalnych wcześniej form architektonicznych w symbol.

Fundamenty i kominy

Badane obiekty powstałe przed XIX wiekiem mają w fundamencie ceglanym lub bezpośrednio pod drewnianymi podwalinami pojedyncze głazy sytuowane w miejscach newralgicznych budynku: w narożnikach, pod słupami, pod czarną kuchnią. Pokaźne półtonowe głazy zlokalizowano pod budynkiem gospodarczym w Kępniewie i w Brudzędach, wprost pod miejscami sadowienia oryginalnych słupów drewnianych, oraz w Nowym Dworze Elbląskim w narożnikach budynku i pod futrynami wejściowymi. Piwnice pod zabytkami w Kępniewie, Nowym Dworze Elbląskim noszą charakter wtórny: zastosowanie rozbiórkowych cegieł, przesunięcia w wątkach ceglanych i płaszczyznach ścian piwnicznych wskazują nie tylko na późniejsze powstanie piwnic niż budynku, lecz także na oględne podejście wykonawców tych prac do ich jakości. W Brudzędach, Marynowach i w domu podcieniowym w Złotowie piwnice mają charakter oryginalny oraz solidne wykonanie. W Brudzędach fundamentowe ściany kamienne posadowiono szczelnie, kamienie wzajemnie się klinują, a górne partie ścian ceglanych wymurowano schludnie i ze znajomością rzemiosła. W domu podcieniowym w Złotowie wyjątkowo trafiliśmy na piwnicę sklepioną kolebkowo aż do podłoża piwnicznego, prawdopodobnie wcześniejszą niż XVIII-wieczny budynek i niezależną od kamiennych ław fundamentowych. W pozostałych budynkach fundamenty ceglane były niezwykle płytkie, około 30–50 cm poniżej poziomu terenu, murowane na warstwie piachu.

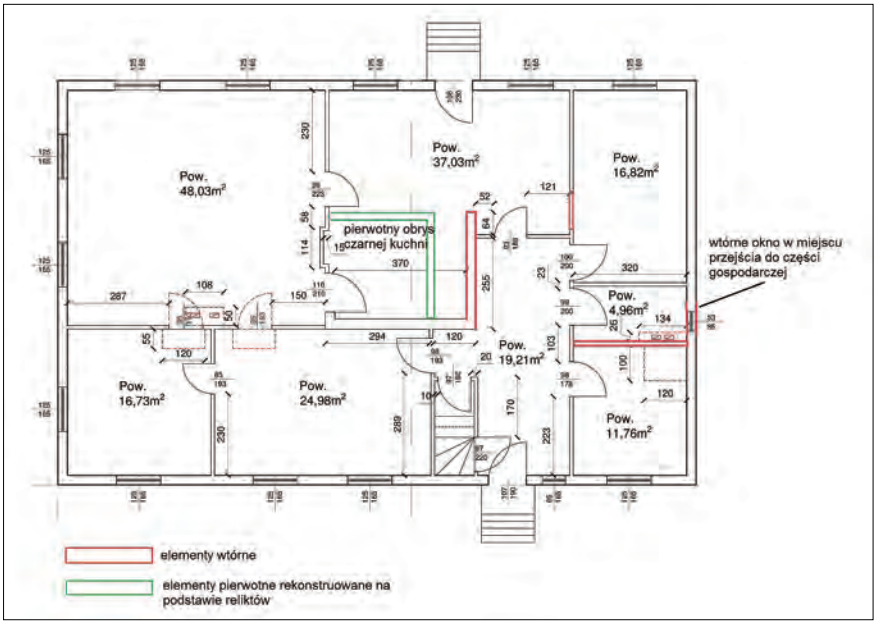
8 Jest to rzadko spotykana w budownictwie forma ośmiobocznej spłaszczonej bryły, kształtem przypominającej nodusy kielichów gotyckich. Niewykluczone, że forma ta pojawiła się wskutek neogotyckich fascynacji.



14. Nowy Dwór Elbląski, dom olenderski z 1795 roku, stan z 2016. Ściana frontowa w prawej części wypłukana w takim stopniu, że jedynie masyw zdrowych belek stropowych podtrzymywał końcówki krokwi, co uratowało budynek przed ruiną.
Fot. Filip Gawliński.



15. Nowy Dwór Elbląski, dom olenderski z 1795 roku, stan z 2018 podczas kompleksowego remontu. Końcówki krokwi, oryginalnie dłuższe, powinny wspierać się na belkach oczepowych leżących na krokształnych belek stropowych, dzięki czemu dach odzyskałby właściwe proporcje. Remont z początków XX wieku pozbawił budynek oryginalnej formy, remont obecny ma na celu zachowanie konstrukcji z historycznymi nawarstwieniami.
Fot. Filip Gawliński.



16. Nowy Dwór Elbląski, dom olenderski, rzut budynku, rys. Klaudia Skierkowska.

W wielu przypadkach piwnice wykonano później niż budynek, a zapewne wykopanie i murowanie piwnicy towarzyszyło wymianie drewnianych podwalin. W przypadku domu w Marynowach, który uznaliśmy za wzorcowy przykład XIX-wiecznej konserwacji 100-letniego wówczas budynku, poza bardzo dobrą jakością murowania zauważyliśmy ciekawą metodę izolacji podwalin od warstw ceglanych. Pod belkami podwalinowymi były wsunięte deski około 2-centymetrowej grubości, które można było po wyjęciu drewnianych klinów wysunąć od wewnętrznej strony domu. Przy zmianie podłogi lub demontażu kilku desek podłogowych stało się możliwe bezkolizyjne dla konstrukcji budynku usunięcie zmurszałych desek i wymiana na nowe. Podczas demontażu obiektu w 2012 roku owe deski nie były jednak zmurszałe, tak jakby delatacja między deską a murem i deską a podwaliną powodowała wentylację i nieprzenikanie wilgoci z cegieł do drewna. Ten nigdzie indziej niespotkany zabieg izolacji poziomej zastosowano zapewne podczas remontu tego obiektu w 1873 roku, jak głosił napis na ścianie szczytowej, można więc wnioskować, że metoda ta sprawdziła się przez 139 lat. Notabene wielokrotnie spotykaliśmy wsuwane między warstwy cegieł i podwalin drewnianych współczesne izolacje poziome w postaci papy, folii, lepiku, smoły, a nawet styropianu – wszystkie te zabiegi wykonywano w czasie ostatnich 30 lat i we wszystkich przypadkach qpowodowały znaczne uszkodzenia drewna w postaci murszenia i zagrzybienia.

Sporadycznie zdarzają się zachowane oryginalne kominy XVIII-wieczne. Unikatem jest komin sztagowy z wypełnieniem glinianym zachowany w domu podcieniowym z 1741 roku w Ostaszewie. Jeden z największych kominów butelkowych znajduje się prawdopodobnie w domu podcieniowym w Złotowie. Jest to też jedyny zabytek żuławski mający dwa kominy butelkowe, z czego jeden jest konstrukcją wyjątkowo karkołomną. Olbrzym o podstawie 5x5 metrów każdą ścianę ma nachyloną, a przechył od pionu powoduje, że korona komina o wymiarach około 0,4x0,4 metra wychyla się poza obwód podstawy. Komin butelkowy murowany na glinie zachował się w nienaruszonej formie w zabytku w Kępniewie. Nieodżałowane zostaną kominy butelkowe w domu z Marynów i z domu podcieniowego w Boretach. W obu przypadkach kominy musiały zostać rozebrane podczas prac demontażowych, a stan cegieł nie pozwala na powtórne wykorzystanie. Dzięki demontażom można jednak prześledzić schemat konstrukcji murarskiej stosowanej dla lepszej stabilności. Wątki cegieł prowadzi się w kształcie litery V, kierując je do osi ściany, dzięki czemu ciążenie przenoszone jest na ściany pełne czarnej kuchni, podczas gdy dwie ściany mogły być murowane z szerokimi łukami i otwierać się na sień i drugą kuchnię, tak zwaną czystą. Pochylenie przynajmniej jednej ściany komina butelkowego służy lepszemu zawirowaniu dymu i prowadzi skupione dymy ze wszystkich kanałów znajdujących się w ścianach murowanych budynku ku górze, nawet gdy komin jest nieszczelny.

Kominy butelkowe wraz ze ścianami murowanymi tworzącymi kwadrat czarnej kuchni pełniły zapewne funkcję centralnego ogrzewania. Piece kaflowe ustawiane w narożnikach pokoi okalających centralną czarną kuchnię grzały pomieszczenia nie tylko ciepłem swych kanałów, ale dym prowadzony kanałami w ścianach w stronę komina również dogrzewał pomieszczenia. W każdym budynku, z którym mieliśmy do czynienia, nawet jeśli komin butelkowy nie został zachowany, funkcjonowało pomieszczenie czarnej kuchni pełniącej teraz funkcję drugiej sieni. Zresztą nazwa czarna kuchnia, w przypadku budownictwa żuławskiego, nie jest zbyt fortunna, ponieważ nie spotkaliśmy się z obiektem, w którym pomieszczenie to nie miałoby jednego lub dwóch okien doświetlających. Sklepienie nad kuchnią, krzyżowe w pierwotnej formie lub kolebkowe na dwuteownikach w formie XIX-wiecznej powodowało, że pomieszczenia te były schludne, wbrew temu co się współcześnie sugeruje.

Konstrukcja drewniana

Wszystkie znane nam obiekty drewniane mieszkalne powstawały w konstrukcji wieńcowej, natomiast budynki gospodarcze w XVIII wieku w konstrukcji ryglowej z szachulcem, jak świadczą zachowane fragmenty, na przykład słupy z wcięciami na stelaż do glinianego szachulca w Kępniewie. Natomiast w XIX wieku są znane obory ryglowe z wypełnieniem ceglanym (cegła żółta o wymiarach 20x10x4 centymetrów lub czerwona o wymiarach 30x15x7 lub późniejsza 26x12,5x6,5), a stodoły ryglowe obijane deskami pionowymi na pióro-wpust lub łączone prosto ze szczelinami zasłanianymi listwami. Wszystko wskazuje na to, że drewno i glina stanowiły dominujące materiały budowlane na Żuławach do pierwszej połowy XIX wieku. Znamy jedynie 5 budynków XVIII-wiecznych, których zachowane korpusy są ceglane (domy podcieniowe w Nowej Kościelnicy, Kleciu, Złotowie, Stalewie i Różanach), wiele wskazuje jednak na to, że pierwotnie były one skonstruowane także z drewna, lecz wskutek pożarów i przebudów przetrwały jako ceglane. Zdumiewa zwłaszcza wybór drewna, ponieważ jest niemal pewne, że materiał lokalny na budulec się nie nadawał, w związku z czym konieczny był import. Na terenach podmokłych i żyznych rosną głównie wierzby, olchy i lipy. Zdarzają się szlachetniejsze drzewa liściaste, lecz sosny, czyli główny materiał, z którego powstawały zabudowania żuławskie, są niespotykane. Ponadto sosny z okolicznych lasów Pogórza i Powiśla, Wysoczyzny Elbląskiej nie są jakościowo wystarczające, ponieważ rosną na żyznych glebach, przyrastają więc zbyt szybko. Drewno sosnowe występujące w domach żuławskich ma zazwyczaj gęste usłojenie, co wskazuje na wolny przyrost oraz duże przekroje i długości (standardowe brusy w domach XVIII-wiecznych mają grubość 18–20 centymetrów, szerokość 30–40, długości do 16 metrów), co świadczy o potężnych rozmiarach kłód. Drzewa takie występowały jedynie na Mazurach, Litwie i Podlasiu. Zasadą dawnego budow-

nictwa było korzystanie z lokalnych materiałów, sprowadzanie drewna z odległych terenów, nawet współcześnie, wydaje się więc nieopłacalne. Ówcześni mieszkańcy uznawali jednak drewno za jedyny materiał odpowiedni na budynki mieszkalne. Trafność tego wyboru potwierdzają powstające na Żuławach od pierwszej połowy XIX wieku budynki ceglane stawiane zazwyczaj wobec zarządzeń władz niemieckich i przez napływających w drugiej połowie XIX wieku i do lat 40. XX wieku przesiedleńców niemieckich. Większość z budynków ceglanych traci swoją stabilność poprzez liczne pęknięcia ścian fundamentowych. Niestabilny grunt żuławski powoduje, że mur ceglany rozwarstwia się. Ponadto twarda cegła wypalana w drugiej połowie XIX wieku źle reaguje na gwałtowne zmiany pogody zimą, przede wszystkim marznącą wilgoć. Gdy porównamy to z budynkami drewnianymi, widzimy, że mimo niestabilności późniejszych fundamentów ceglanych, mimo uszkodzeń drewna, w głównej mierze spowodowanych nieumiejętnością obchodzenia się z tymi obiektami przez kolejnych przesiedleńców niemieckich i polskich, wieńcowe domy drewniane są stabilne. Żaden materiał nie radzi sobie tak dobrze z wilgocią jak drewno, które samo reguluje ilość przyjętej wody (oczywiście jeśli jest to drewno tak dobrej jakości, doskonale sezonowane jak drewno w zabytkach żuławskich). Jedynie niekontrolowane zacieki drewna i zamykanie jego dyfuzyjności powodują zniszczenie. Ze wszystkich obiektów, z którymi mieliśmy do czynienia, jedynie dom w Starocinie w całości wykonano z drewna świerkowego, lecz zarówno w przypadku tego domu jak i sosnowego domu w Sztutowie mamy do czynienia z obcymi dla Żuław rozwiązaniami ciesielskimi: brusy ścian zewnętrznych pozbawiono piór uszczelniających; rozwiązania więźby noszą już charakter XIX-wieczny regulowany przepisami budowlanymi: jętki rozpierają słupy, a nie krokwie jak w innych przypadkach i leżą pod płatwiami, a wcięcia mieczy w słupach są nakładkowe, a nie wpuszczane czopami w gniazda.

Zastanawiający jest wybór rodzaju konstrukcji dla budynku mieszkalnego. O ile konstrukcje ryglowe w budynkach gospodarczych czy to wypełnione gliną, czy cegłą, czy szalowane deskami występują w całej Europie, o tyle konstrukcje wieńcowe są charakterystyczne dla regionów słowiańskich i północnej Europy. W żadnym z regionów I Rzeczpospolitej nie spotyka się jednak tak mistrzowskiej precyzji w opracowaniu brusów ścian ani łączeń ciesielskich. W żadnym z regionów nie występuje budownictwo drewniane o tak „katalogowych" wzorach snycerki barokowej i klasycystycznej. Nawet dwory mazowieckie, małopolskie czy wielkopolskie (Giżyce, Koźniewo, Ożarów) nie mają tak wysmakowanych profili pilastrów narożnych czy gzymsów jak zabytki żuławskie. Stosowanie klasycyzującego baroku w stylu palladiańskim w opracowaniach snycerskich mogło wynikać z fascynacji ambitnych chłopów żuławskich kulturą sarmacką lub zapatrzeniem w patrycjuszowskie siedziby miesz-

czan gdańskich. Aczkolwiek analizując właściwości kultury osadników olenderskich, bo przecież o nich w większości mówimy, o Holendrach różnej preferencji religijnej, wiemy o ich tendencji do akcentowania swojej zasobności w stylu niemal sarmackim przy jednoczesnym odseparowywaniu się od mieszczańskiej kultury Gdańska, dlatego wydaje się, że wzorce dla Żuław szły z południa[9] niż z północy. Przy czym wyjątkowa jest to sytuacja, gdy naśladowca w kunszcie wykonania prześcignął pierwowzór.

Budynki mieszkalne wykonywano zatem w konstrukcji wieńcowej z jaskółczymi ogonami w narożnikach. Brusy w XVIII wieku o grubościach około 18 centymetrów i szerokościach około 30–40 centymetrów składano, łącząc dyblami i stosując cieniutkie uszczelnienie z włosia pomiędzy brusami. W przypadku jednego zabytku (dom podcieniowy w Orłowie) spotkaliśmy łączenie brusów przy otworach okiennych grubymi listwami (przekrój około 10x6 centymetrów) wsuwanymi w otwory w brusach z góry na dół. W pozostałych przypadkach rolę wzmacniającą stabilność brusów przy otworach okiennych spełniały opaski zewnętrzne i wewnętrzne. Różnorodnie traktowano metodę stosowania lewej lub prawej strony drewna. W przypadku większości budynków brusy układano prawą stroną drewna, czyli twardszą na zewnątrz. W budynku w Kępniewie brusy układano przemiennie prawą i lewą stroną na zewnątrz, czyli metodą stolarską, aby podczas łódeczkowania drewna uzyskać jak najprostszą powierzchnię ściany. W budynkach XVIII-wiecznych i większości XIX-wiecznych brusy cięto z dużych kłód w taki sposób, aby rdzeń kłody, który jest najsłabszym elementem, znajdował się poza brusem. W przypadku domów w Krzewsku, Starocinie i Sztutowie brusy wykonano z mniejszych kłód, ponieważ rdzeń pojawia się w środku belki. O precyzji ciesielskiej we wszystkich przypadkach świadczy idealne opracowanie brusów i łączeń ciesielskich. Należy pamiętać, że każde cięcie drewna, poprzeczne i bardziej wymagające wzdłużne, wykonywano powoli ręcznie lub wykorzystując napęd zwierzęcy czy wodny, lecz narzędziami ze stali wysokiej jakości i efektywności. Powolne cięcie powodowało uzyskiwanie najtwardszej powierzchni, ponieważ zęby pił, ostrze siekiery lub struga rozcinają miękką część drewna, czyli biel, „ślizgając się" po twardej, czyli po słoju żywicznym.

Oczywiście poza technologią obróbki przestrzegano zasad wycinki drzew w sezonie zimowym oraz odpowiedniego sezonowania. W przypadku budynków w Nowym Dworze Elbląskim, Marynowach, Węzinie, Krzewsku, Brudzędach, Boretach Drugich mamy do czynienia z jaskółczymi ogonami węgłów

9 Mam tu na myśli Mazowsze, Małopolskę, ale także Wielkopolskę, czyli ziemie z tradycją kultury sarmackiej, używam określenia południe w przeciwstawieniu północy, czyli Gdańska, czyli tej części I RP, która uchodziła za protestancką i mieszczańską. Jednakże to rozgraniczenie na południe i północ ma też szersze rozumienie, chodzi tu o wpływy estetyki „alpejskiej" i „nordyckiej". Ta pierwsza, jak wiemy, była właściwa dla kultury ziemiańskiej i potem chłopskiej, a ta druga dla kultury mieszczańskiej; dlatego pisząc północ–południe, mam na myśli antagonizm ziemiaństwo–mieszczaństwo. Wg mnie kultura chłopów żuławskich ciążyła bardziej ku ziemiaństwu niż mieszczaństwu, co wielokrotnie udowadnia np. prof. E. Kizik, ale także inni.

z dodatkowymi zamkami uszczelniającymi. W budynkach w Starocinie, Sztutowie i Kępniewie zastosowano proste jaskółcze ogony bez dodatkowych zamków.

Na uwagę konserwatorską zasługuje szczególnie dom w Marynowach, gdzie spotkaliśmy się z wysokiej jakości konserwacją datowaną podpisem na ścianie dzielącej budynek mieszkalny i oborę: rok 1873 z sygnaturą imienną wykonawcy K. Hoffner. W belce łuku futryny oryginalnie frontowego wejścia, a od czasu zbudowania drogi funkcjonującego jako tylne, widnieje data 1777 oraz sygnatura właściciela KH. Czy jest to jedynie zbieżność inicjałów, czy mamy do czynienia z potomkiem właściciela, tego nie wiemy, lecz z pieczołowitości wykonanego remontu można wnioskować, że wykonywał prace ktoś, kto rozumiał i czuł wartość budynku i pracy włożonej niegdyś w jego budowę. Wszystkie podwaliny, bez wątpienia XIX-wieczne, pospinane jaskółczymi ogonami, mimo trudności dokonania tego pod stojącym budynkiem, połączono ponadto od spodu solidnymi kątownikami w kształcie litery T. Poszczególne brusy wymieniano poprzez rozczłonkowanie ścian i opuszczenie partii dolnej i uniesienie górnej, co pozwalało na ściślejsze łączenie brusów. W przypadku gdy konieczne było wsuwanie brusa narożnego, rozłupywano jaskółczy ogon, aby móc wsunąć belkę, a następnie wsuwano odłamki ogona, klinując szczelnie narożnik. Wszelkie fleki belek profilowanych sporządzono z najwyższą dokładnością, tak że nawet po demontażu trudno było rozpoznać miejsca uzupełniane. W kontraście do tego remontu stoją prace przy innych zabytkach wykonywane w początku XX wieku lub w dwudziestoleciu międzywojennym. W domu podcieniowym w Złotowie ubytki murów naprawiano gruzem, natomiast układ żółtych cegiełek w polach ryglowego podcienia zmieniono w taki sposób, aby formowały swastykę. W domu w Nowym Dworze Elbląskim ubytki drewniane naprawiano bez dbałości o jakość drewna, jego przekroje i kierunki, na przykład końcówki brusów przy otworach okiennych zastąpiono belkami pionowymi przybijanymi masywnymi gwoździami, sugerując konstrukcję sumikowo-łątkową, lecz bez stosownych wpustów uszczelniających; brusy uzupełniające zastosowano w przekroju 28x16 centymetrów, podczas gdy oryginały mierzyły 38 centymetrów szerokości; rozebrano komin butelkowy i wprowadzono dwa kominy proste, z czego jeden z nich ustawiono w głównej izbie, zasłaniając i niszcząc tym samym jedne z najdekoracyjniejszych w budynku drzwi do pokoi sypialnych; usunięto podcień i zasłonięto dekoracyjne krokszty belek stropowych deską okapową o profilu odbiegającym od zachowanej oryginalnej, a w miejscu ryzalitu podcienia umieszczono w dachu wysoce nieatrakcyjną lukarnę z dachem pulpitowym. W domu w Kępniewie remont prowadzony przez niemieckiego przesiedleńca sprowadził się do uzupełnień ubytków drewnianych gruzem ceglanym z zaprawą wapienną i oszalowaniem ścian deskowaniem oraz tynkiem wapiennym na trzcinie, wskutek

czego część brusów szczytowych spróchniała doszczętnie. Remonty w PRL dokonywane w latach 60. przez PKZ, mimo że prowadzone systemowo i z odpowiednimi nadzorami, nie odbiegały jakościowo od tych z pierwszej połowy wieku. W domach podcieniowych w Złotowie i Orłowie ubytki fundamentów uzupełniano gruzem, a wstawki drewniane korytami z desek imitującymi belki oryginalnej grubości. W domu w Nowym Dworze Elbląskim stosowano materiał mokry, o dowolnych wymiarach, uzupełniając szczeliny o szerokości 3 centymetrów pakułami. Szczęśliwie dla wielu budynków pozostających w prywatnych rękach i rozsianych w mniej eksponowanych miejscach z racji ubóstwa ich właścicieli w czasach PRL i lat 90. XX wieku nie ingerowano niemal zupełnie, nakrywając je jedynie kolejnymi warstwami docieplającymi, szkodzącymi oczywiście drewnu, lecz w przypadkach w miarę wczesnej interwencji otrzymywaliśmy niemal nienaruszone oryginały jak w przypadku XVIII-wiecznej zagrody w Kępniewie lub domu w Węzinie z jedną ze spiżarni szczelnie zamkniętą od 1945 roku. Po dogłębnej analizie różnych form remontów i konserwacji kilkunastu zabytków żuławskich można stwierdzić, że remont przeprowadzony w 1873 roku w domu w Marynowach, wykonany ze zrozumieniem konstrukcji i tradycji budowlanej, w duchu spójności estetycznej i technologicznej, mimo że nie zadbano o wyraźne odseparowanie elementów wtórnych od oryginalnych, ochronił zabytek lepiej niż systemowe, teoretycznie opracowane i technologicznie zaawansowane konserwacje w XXI wieku.

O ile konstrukcja wieńcowa parterowego korpusu nie ulegała znacznym przemianom, to rozwiązania konstrukcji więźby zmieniały się dość dynamicznie. W zachowanych XVIII-wiecznych przykładach (między innymi dom w Marynowach, dwa domy w Orłowie, w Orłowie-Kolonii, Gozdawie, Złotowie, dom podcieniowy w Kępniewie) krokształty belek stropowych są wysunięte poza obręb ścian, na nich leży masywna (przekrój około 35x25 centymetrów) bogato profilowana belka wieńcowa, na której wspierają się końcówki krokwi. Krokwie, formowane z połówek kłód (dla oszczędności czynności cięcia) o dużych przekrojach (około 28x16 centymetrów) i zazwyczaj długościach od 8 do 11 metrów niezależnie od kubatury domu, konstruowały system krokwiowo-jętkowy, przy czym rozpierające je jętki montowano na dwóch wysokościach za pomocą jaskółczych ogonów wycinanych nakładkowo i klinowanych grubymi dyblami o wielobocznych łbach. Stabilność krokwi wzmacniano zastrzałami biegnącymi ukośnie od zewnętrznej strony dachu. Szczególną uwagę należy zwrócić na ową belkę wieńcową o masywnym profilu nadającą budynkowi wydatny gzyms o barokowym charakterze, z której w XIX wieku zrezygnowano, stawiając krokwie bezpośrednio na końcówkach belek stropowych. Niestety XVIII-wieczne budynki w Kępniewie i w Nowym Dworze Elbląskim pozbawiono gzymsu z belki wieńcowej, a końcówki belek stropowych ucięto i przykryto deskami.

Omawiając konstrukcje XVIII-wieczne, należy wspomnieć o literalnie odkrytych (elementy te przysłonięte były wcześniej murem ceglanym powstałym około 1902 roku) łączeniach ciesielskich w oborze i stodole w zagrodzie kępniewskiej. Po demontażu nieudolnie postawionego i będącego w stanie ruiny muru części gospodarczych ukazały się końcówki belek stropowych z wydatnymi półokrągłymi czopami przechodzącymi na wskroś słupa i widocznymi w elewacji. Ponadto słupy biegły wzwyż ponad strop, tworząc ściankę kolankową zwieńczoną oczepem, na którym wspierają się krokwie. Podobne rozwiązania zaobserwowaliśmy w budynku gospodarczym przy domu podcieniowym w Markusach (zagroda nr 12, budynki gospodarcze częściowo zrujnowane) oraz niewpisanej do rejestru (jak wiele cennych budynków w powiecie nowodworskim) zagrody w Jazowej (zagroda nr 55, z zespołu pozostał jedynie spichlerz, dom mieszkalny i XVIII-wieczne zabudowania gospodarcze wyburzono).

Pokrycia dachowe

Najstarsze pokrycie dachówką ceramiczną, tak zwaną holenderką lub esówką, spotkaliśmy na dachu domu w Świętym Gaju (datowanie na gąsiorach: 1838). Na łatach sosnowych o znacznych przekrojach (około 7x10 cm) nabijanych bezpośrednio na krokwiach w 40-centymetrowych odstępach ułożono dachówkę, wykonywaną zapewne na miejscu budowy, o imponujących rozmiarach około 30 centymetrów szerokości i 50 długości. Była lepiona ręcznie i niejednokrotnie „przyozdabiana" odciskami palców, falujących wgłębień, a gąsiory pokrywające kalenicę poza zwykłymi falbankami na krawędziach (na wzór klejonych pierogów) zdobiono stylizowanymi formami roślinnymi. Szczeliny między dachówkami klejono zaprawą wapienną. Łaty kładzione bezpośrednio na krokwiach, bez dodatkowego deskowego poszycia spotkaliśmy jeszcze w domu podcieniowym w Orłowie oraz w domu podcieniowym w Złotowie. W pozostałych omawianych tu obiektach krokwie przykryto poszyciem dachowym z deskami bitymi na zakład, koniecznie prawą stroną deski do słońca, aby łódeczkowanie nie tworzyło szczelin między deskami. Dach domu w Marynowach miał nawet liczne łatki z blachy cynkowej nabite na szczelinach i otworach po sękach – kolejne w tym zabytku wyjątkowe świadectwo dbałości wykonawcy remontu. W przypadku zabezpieczenia deskowego nie stosowano uszczelnienia zaprawą szczelin między dachówkami.

W budynkach w Kępniewie, Boretach Drugich, Marynowach mieliśmy do czynienia z dachówką z połowy XIX wieku, nadal formowaną ręcznie – grubą i nieregularną, jednak nie tak dużą jak na dachu domu ze Świętego Gaju – w tych przypadkach szerokości to około 20 centymetrów i długości około 37. W pozostałych obiektach spotykaliśmy dachówkę z formy, wypalaną

w cegielniach. Zdarzało się, że właśnie w tej „najmłodszej" dachówce trafialiśmy na wyjątkowe napisy, szczególnie w zestawie dachówki pochodzącej prawdopodobnie z Malborka: na odwrociu dachówki wyryto serca, inicjały lub nazwiska, a nawet portret (ten egzemplarz podarowaliśmy do Żuławskiego Parku Historycznego w Nowym Dworze Gdańskim).

Oczywiście nie można pominąć faktu występowania na Żuławach pokrycia dachowego z trzciny, w omawianych tu budynkach takie pokrycia jednak nie występowały. Do niedawna stał jeszcze dom podcieniowy kryty strzechą w Tropach Elbląskich, istnieją jeszcze resztki strzechy w zawalonej przez wichurę części gospodarczej podcieniowego założenia w Markusach. Zapewne przejście z pokrycia trzcinowego do dachówkowego wymusiło stosowanie w konstrukcji więźby ramy stolcowej. Dostawione w końcu XIX wieku lub na początku XX słupy i płatwie spotykamy w zagrodzie w Kępniewie, domu podcieniowym w Złotowie, w domu w Węzinie. W domu w Marynowach chociaż wprowadzono dachówkę ceramiczną, nie zastosowano płatwi i słupów, mimo to nie doszło do ugięcia krokwi – podwójne jętki skutecznie przed tym broniły. W pozostałych budynkach system krokwiowo-jętkowy z ramą stolcową wydaje się oryginalny i stworzony w momencie powstawania domu.

Stolarka drzwiowa i okienna

Niespodziewanie wiele przetrwało przykładów drzwi i okien XVIII-wiecznych. Obfitują w takowe nie tylko wyszczególnione tu domy, ale też wiele obiektów wpisanych do rejestru jak i tych nieobjętych spisami, a rozsianych na Żuławach. W domu w Kępniewie zachowały się dwa skrzydła drzwi do spiżarni z motywami wczesnobarokowymi: liry w płycinach górnych i ryflowania w płycinach dolnych. W domu w Nowym Dworze Elbląskim ocalały dwa okna XVIII-wieczne z wysmakowanymi profilami słupka i ślemienia, trzy skrzydła drzwi XVIII-wiecznych z płycinami i ramą w formie przełamanych łuków oraz dwoinkowe drzwi tylne. Drzwi frontowe w tym zabytku, do niedawna uznawane za XVIII-wieczne, być może wzorowane na oryginalnych, pochodzą jednak z końca XIX lub początku XX wieku i są imitacją ćwiekowanych drzwi dwoinkowych. Unikatem są zachowane trzy skrzydła drzwi w domu z Marynów z kutymi i repusowanymi cynkowymi okuciami zawiasów, a także oryginalne okna o wdzięcznych barokowych profilach słupków i z ołowianymi szprosami w skrzydłach. Tego rodzaju szprosy, według relacji Bernharda Schmida podczas jego peregrynacji po Żuławach w początkach XX wieku, należały już do rzadkości[10]. Wspomnieć także należy o wyjątkowych, prawdopodobnie jedynych zachowanych *in situ* drzwiach intarsjowanych w domu podcieniowym w Złotowie. W tym samym zabytku spłonęły niestety wspaniałe drzwi frontowe z boga-

10 B. Schmid, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Marienburg*, Danzig 1919.



17. Kępniewo, zachowane XVIII-wieczne drzwi w pomieszczeniu spiżarni. Odkryte oryginalne warstwy polichromii pod kilkoma warstwami wtórnymi farb olejnych. Fot. Filip Gawliński.



18. Nowy Dwór Elbląski, zachowane XVIII-wieczne drzwi w tylnym trakcie, stan z 2016 roku przed rozpoczęciem prac remontowych. Fot. Filip Gawliński.

tymi płycinami w formie łuski, girlandami i mosiężnymi klamkami. Natomiast szczęśliwie pożar oszczędził 4 sztuki dębowych wielokomórkowych okien z mosiężnymi okuciami o niespotykanych profilach – podczas remontu w 2017 roku wykonano konserwację zachowanych okien, a w oparciu o oryginały powstały wierne repliki wykonane w tej samej technologii. Zachowały się tam również okiennice z ryflowanymi płycinami.

Oczywiście we wszystkich wymienionych budynkach najwięcej zachowało się drzwi i okien XIX-wiecznych, w porównaniu do stolarstwa XVIII-wiecznego ich estetyka i jakość wykonania wskazuje jednak na postępujący upadek tego rzemiosła. Mimo dostępności precyzyjniejszych narzędzi i szybszych napędów profile elementów okiennych stają się w XIX wieku coraz prostsze, a jakość użytego materiału drewnianego spada.

Zaznaczyć trzeba, że o ile w dużych domach podcieniowych schody należały do elementów wystroju wnętrza, o tyle w skromniejszych domach nie były zbyt wyszukane ani wygodne i służyły do komunikacji na poddasze domu, którego zazwyczaj nie użytkowano mieszkalnie.

Polichromie

Kolorystyka domów żuławskich oraz ich trwałego wyposażenia wydaje się nadal przedmiotem domniemywań u badaczy tego regionu. Podczas prowadzenia licznych prac remontowych i dysponując cierpliwością w usuwaniu kolejnych warstw powłok malarskich, bez trudu można jednak dotrzeć do warstw pierwotnych i stworzyć typologię kolorystyki żuławskiej. I ponownie w domu w Kępniewie, dzięki tynkom na trzcinie, udało się odsłonić pierwotną powierzchnię malarską elewacji. Zwłaszcza w obrębie śladów po niezachowanych okiennicach widać grube ilości błękitnoszarej barwy uzyskanej zapewne dzięki pigmentowi z siwej gliny. Warstwa jest tak gruba i uwidacznia liczne grudki, że pełniła funkcję powłoki izolacyjnej i estetycznej jednocześnie. Z podobnymi kolorami, lecz o intensywniejszym odcieniu i bardziej zielonkawym zabarwieniu, spotykamy się w przypadku zachowanych XVIII-wiecznych drzwi. Błękitnozielonej ramie towarzyszą płyciny malowane zapewne różem angielskim, który obecnie nabrał intensywniejszej ciepłej brązowej barwy. W przypadku pomieszczeń w Nowym Dworze Elbląskim po usunięciu wtórnych olejnic odkryliśmy w jednym pomieszczeniu dość intensywną ciemną zieleń szmaragdową, a w innym ponownie czerwonawy brąz, czyli zapewne róż angielski. Fragmenty zachowanych ścian pod okapem ukazują w tym zabytku ciemny błękit wpadający w szarość, podobnie jak w Kępniewie, lecz tutaj z dominacją błękitu. W pomieszczeniach mniejszych jak spiżarnie lub korytarze pozostawiano naturalne drewno lub najczęściej pigmenty jasnożółte, różnego rodzaju ochry, lecz nie są one tak trwałe jak odcienie szare, błękitne, zielone i ochry czerwone. Domy w Sztutowie i Starocinie pod warstwą wtórnego zewnętrznego



19. Kępniewo, fragment ściany wewnętrznej w budynku z polichromią szablonową z początków XX wieku. Fot. Filip Gawliński.



20. Nowy Dwór Elbląski, fragment belki stropowej wewnątrz budynku z polichromią szablonową z początków XX wieku. Fot. Filip Gawliński.

tynku ukazały zieleń chromową. W przypadku domu w Krzewsku ściany wewnętrzne malowano intensywną ultramaryną, lecz nie mamy pewności, czy nie była to warstwa z XX wieku. Dom w Marynowach miał jako pierwotną warstwę tapety papierowe na grubym mechatym, zapewne bawełnianym papierze z drukowanymi wzorami. Na nich naklejono kolejne warstwy tapet, lecz na papierze cieńszym. W jednym z pomieszczeń w Marynowach tapety miały podkład z płótna jutowego lub lnianego. Na podstawie odkrytych warstw można z pewnością stwierdzić, że domy żuławskie były kolorowe, a farby pozyskiwano z naturalnych pigmentów. Użycie pigmentów ziemnych i tlenków metali nie odbiegało od najprostszej palety malarskiej XVIII i XIX wieku: błękity, szarości, zielenie i róże oraz brązy pozwalały na uzyskanie szerokiej gamy, ale jednocześnie stonowane odcienie tych pigmentów nie pozwalały na krzykliwość kolorystyczną. Jako spoiwo do pokrycia drewna stosowano olej, zapewne najczęściej pokost lniany. Od czasu wynalezienia medium kazeinowego w XIX wieku mogło być ono stosowane, zważywszy na intensywną produkcję sera w gospodarstwach żuławskich, nie spotkaliśmy jednak tak uzyskiwanych farb w powłokach malarskich wymienianych tu budynków.

Jerzy Stankiewicz wspomina w opisie domu podcieniowego w Orłowie o iluzjonistycznych malarskich dekoracjach pilastrów narożnych w formie jońskich kapiteli[11]. Takowych już niestety nie spotkaliśmy, ponieważ PKZ-owski remont z lat 60. zamienił narożne szerokie pilastry na wąskie niestrugane deski. Pod warstwami płyt pilśniowych we wnętrzu ukazała się jednak ręcznie malowana

11 J. Stankiewicz, *Piotr Loewen – budowniczy żuławski*, [w:] Ochrona Zabytków, 9/1-2 (32-33), 1956.

szeroka bordiura: na ciemnoszmaragdowym tle, bielą, czernią i jasną zielenią wymalowano odręcznie, z dużym kunsztem artystycznym, fryz roślinny, nawiązujący do fryzów akantowych. Tego rodzaju bordiury, lecz malowane już z szablonów, były szalenie popularne w XIX wieku. Najbardziej interesujące zachowały się w domu w Nowym Dworze Elbląskim, gdzie szablonowe wzory podmalowano ręcznie. Wieloelementowe szablony w formie fryzu różanego widnieją na podsufitowej bordiurze w domu w Kępniewie. Natomiast proste secesyjne wzory zachowały się w domu w Węzinie. Ciekawe malowania sieni zachowały się w domu podcieniowym w Boretach Drugich i w Świętym Gaju. Są to lamperie w formie wielobarwnych pasów pionowych – zapewne nawiązanie do obić tkaninowych używanych na przełomie XVIII i XIX wieku.

Układ pomieszczeń

Wszystkie znane nam XVIII-wieczne domy mieszkalne i budynki gospodarcze w zabudowie wzdłużnej mają identyczny układ pomieszczeń. W budynkach mieszkalnych jest to układ dwutraktowy, niezależnie od wielkości budynku, z tak zwaną czarną kuchnią lub drugą sienią. W trakcie frontowym rozbitym asymetrycznie, co akcentuje ryzalit podcieniowy lub ganek, z jednej strony sieni znajduje się wielka izba doświetlona oknami z elewacji frontowej i szczytowej, a po drugiej stronie pokój mniejszy, zazwyczaj z jednym oknem. W drugim trakcie, za wielką izbą, są dwa pokoje, do których prowadzą drzwi przez zdwojoną futrynę (dom w Marynowach i w Nowym Dworze Elbląskim), z czego jeden zazwyczaj sypialny, pozbawiony dostępu do pieca kaflowego, a drugi pełniący funkcję czystej kuchni lub jadalni. W dalszym ciągu tylnego traktu, za drugą sienią prowadzącą do kuchennego ganku, znajdują się dwie spiżarnie ułożone w poprzek budynku, przejście do budynków gospodarczych oraz schody na poddasze. Wejścia do spiżarni i korytarza oborowego prowadzą zawsze z tylnej sieni przez drzwi w jednym ciągu futryn, co sprawia wrażenie szaf wnękowych, zwłaszcza że drzwi te zazwyczaj traktowano równie dekoracyjnie jak drzwi w reprezentacyjnej części domu. W szczególności ta spiżarniana część budynku pozwala na datowanie obiektu, ponieważ przeważnie tam zachowały się oryginalne drzwi, podczas gdy w pozostałych pomieszczeniach wyposażenie stolarskie często wymieniano w XIX wieku. Układ ten z charakterystycznym szeregiem drzwi jest typowy i niemal niezmienny dla XVIII wieku. Jakkolwiek budynki uznawane za XIX-wieczne powtarzają ów schemat, czyli pomieszczenia reprezentacyjne i sypialne po jednej stronie sieni, a po drugiej spiżarnie, pomieszczenia kuchenne i korytarz do budynków gospodarczych, różnią się jedynie tym, że nie mają ciągu drzwi przedzielanych jedynie słupami futryn.

Podziały w oborze są niezwykle proste: belki stropowe biegnące przez całą szerokość budynku opierają się na ścianach zewnętrznych, przy których wzmocnione są za pomocą mieczy, a w środku swojej długości oparte na ryglowej ściance, złożonej tylko ze słupów i rygli. Obora od stodoły jest zazwyczaj oddzielona przejazdem lub dwoma, a za nim otwiera się przestrzeń bez słupów i ścian wewnętrznych.

Krajobraz historyczny

Wyjątkową wartością Żuław i zabytków w nich istniejących jest zachowana jedność krajobrazu historycznego z zabytkami architektury i z niezmienioną funkcją zarówno krajobrazu jak i budynków – rowy nadal meliorują pola, wierzby nadal są ogławiane dla opału, zabytkowe domy są zamieszkałe przez ludzi, którzy, tak jak przed pięciuset laty, hodują krowy, sprzedają mleko i zdarza się nawet, że produkują sery. Tak jak przed setkami lat siedliska na terpach stoją wśród pól rozdzielanych rowami i kanałami obsadzonymi wierzbami, jesionami, jabłoniami. Wokół domów nadal w wielu miejscach trwają stare lipy, jesiony, sporadycznie dęby, ogrody warzywne i sady, a wśród nich wiele starych nieskatalogowanych jeszcze odmian jabłoni i grusz. W sadzie w Topolnie Małym dr Grzegorz Hodun, pomolog z Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach, odkrył kilka XVIII-wiecznych odmian jabłoni, które nie występują w żadnym ze znanych mu katalogów europejskich, w sadzie w Brudzędach jabłoń uznawana przez nas za kosztelę okazała się być wielowiekową prakosztelą.

Typowa wieś olenderska opiera się na układzie szachownicowym, czyli takim ułożeniu siedlisk, które występują naprzemiennie wzdłuż drogi lub kanału – siedlisko w oddaleniu od drogi ma sąsiedztwo z domów w pobliżu drogi. Dzięki takiemu układowi nie występuje liniowa, męcząca we współżyciu zabudowa, ale urozmaicona też pod względem przestrzennym różnorodność. Do wzorowo zachowanych tego typu wsi należą między innymi Rachowo, Brudzędy, Topolno Małe, Stankowo i jeszcze do niedawna Kępniewo. Kontrastuje ze wspomnianym układem wieś zabudowana liniowo, tak zwana ulicówka, gęsta, rozrastająca się wzdłuż głównego traktu, na przykład: Zwierzno, Fiszewo, Stare Pole. Zazwyczaj pochodzenie tego rodzaju wsi datuje się na czasy państwa krzyżackiego i noszą one silne piętno idei militarystyczno-ekonomicznej, czyli takie założenie, które generuje jak największy dochód na jak najmniejszym obszarze i zabudowaniach skoncentrowanych przy lokalnym ośrodku władzy – siedzibie wójta, komturii itp.

Szeroko i wyczerpująco o walorach zachowanego krajobrazu historycznego na Żuławach pisze prof. Bogna Lipińska[12]. Z dużym żalem musimy jednak stwier-

12 Zob. m.in. B. Lipińska, *Żuławy Wiślane: ochrona i kształtowanie zabytkowego krajobrazu*, Nowy Dwór Gdański: Stowarzyszenie Żuławy, 2011.



21. Dom ze Sztutowa z XIX wieku przeniesiony do Krynicy Morskiej, po kompleksowych pracach konserwatorskich i remoncie stanowi obecnie siedzibę Muzeum Wolnego Czasu.
Fot. Filip Gawliński.



22. Złotowo, dom podcieniowy z 1740 roku po pracach konserwatorskich.
Fot. Filip Gawliński.

dzić, że wsie opisywane jako najlepiej zachowane w ostatnich latach zostają chaotycznie zabudowywane nawet mimo sporadycznie istniejących planów zagospodarowania przestrzennego, w których klarownie opisane są zasady zabudowy, lecz niestety niezrozumiałe dla mieszkańców, a lekceważone przez instytucje mające obowiązek stać na straży dziedzictwa i estetyki krajobrazu. Przykładem może być wieś Kępniewo w gminie Markusy, która jeszcze kilka lat temu niemal w pełni zachowywała dawny układ ruralistyczny i utrzymywała historyczny system zabudowy. Obecnie wskutek nieprzemyślanej rozbudowy zamienia się w wieś zabudowaną liniowo, z budynkami o rozbieżności stylistycznej od postmodernistycznego industrializmu po pseudogóralszczyznę ze styropianu. Szczególnie nadal dobrze zachowanemu dziedzictwu kulturalnemu osadnictwa olenderskiego na Żuławach, zwłaszcza w powiecie elbląskim, należy się troskliwa ochrona.

Filip Gawliński

Filip Gawliński, *absolwent historii sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w latach 2003–2005 badacz malarstwa nowożytnego w National Gallery w Londynie; w latach 2003–2007 korespondent SPAB (The Society for the Protection of Ancient Buildings) w Londynie; twórca pracowni artystycznej Wood&Linen w Londynie, gdzie odbywały się spotkania artystyczne pracowników British Museum, studentów Royal Academy of Arts oraz Slade School of Art. Od 2002 roku badacz zabytkowej architektury drewnianej, jej popularyzator i konserwator. Publikacje dotyczące zabytkowej architektury drewnianej w: „Spotkania z Zabytkami", „Zabytki-Heritage". Od 2007 roku kolekcjoner zabytkowej architektury drewnianej na Żuławach, twórca Fundacji Ochrony Zabytków Architektury Drewnianej oraz Muzeum Wolnego Czasu w Krynicy Morskiej.*